№ 422.

KURYER POLSKI

WARSZAWA
Wtorek dnia 15 Lutego r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kuryer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Wincenty MAJEWSKI — Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Józef HUBE, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI, i Józef HUBE.)

RZĄD NARODOWY.

Mieszkańcy Warszawy!

Liczne hufce walecznych wojsk Polskich, stawiaią mężne czoło nieprzyiacielowi praw i swobód naszych. Pokładaycie wraz z Rządem Narodowym, nieograniczoną ufność w Naywyższéj Opatrzności, która nie opuści świętéj sprawy naszéj. Zamachy wroga rozbiją się o ostrze znanego światu oręża wojowników Polskich. Niech was przeto nie zatrważaią przedsiębrane przez rząd środki obrony Warszawy, potężna siła obrońców praw naszych iest dzielną rękoymią bezpieczeństwa dawnéj królów Polskich stolicy, lecz przezorność radzi bydź w pogotowiu do mężnego odporu, poiedynczym oddziałom któreby się przypadkiem do miasta zbliżyć mogły, a godność Narodu wymaga okazać nieprzyjacielowi, że w każdym punkcie królestwa, oczekują go nowe najzaciętsze walki. Ten jest cel przygotowań wojennych, które rząd nakazał w Warszawie. Na orężu dziś niepodległość i honor ojczyzny Batorych, Sobieskich, Kościuszków polega. Nie wątpi rząd, że w razie potrzeby, z orężem w ręku nie zaniedbacie okazać światu, że godnymi jesteście synami wolnych przodków: bądźcie gotowi do walki, lecz właśnie te przygotowania do obrony, ufność w męztwo Polskie i świętość sprawy, niech powiększają spokojność waszą w oczekiwaniu niebezpieczeństw, które, miejmy nadzieię, że Bóg sprawiedliwy od nas odwróci.

Prezes rządu, A. X. *Czartoryski.* — Członkowie: W. *Niemojowski.* — *Morawski.* — *Barzykowski.* — *Lelewel.*

ROŻNE WIADOMOSCI.

Od wojska nie mieliśmy dotąd urzędowéj wiadomości. Wczoraj wieczorem rozeszła się pogłoska o bitwie pod Liwem niedaleko Węgrowa, gdzie nasi stanowcze odnieść mieli zwycięztwo i zabrać nieprzyjacielowi 4 armat; szczególniéj odznaczyły się, jak się dowiadujemy z listu prywatnie pisanego przez jednego z lekarzy tam obecnego, pułk 4 lin. i 12 liniowy pieszy.

Onegdaj wszedł do stolicy piękny pułk jazdy Krakusów, w białych i burych sukmanach. Lud, jak zwykle z tamtych stron, czerstwy i piękny, na każdego obliczu jaśniało męztwo i chęć walki. Wczoraj wyruszył ten wyborny hufiec na dalsze swoje stanowisko.

Dziś obywatele stolicy obierają deputowanego z cyrkułu 4go.

W całéj Francji przy każdéj sposobności, wszyscy obywatele okazują chęć silnego wspierania sprawy naszéj. Niemasz uczty, niemasz zabawy i najmniejszego choćby familijnego zgromadzenia, azeby nie objawiano serdecznych uczuć dla swoich braci z nad Wisły: zbiérają także liczne składki i odsyłają komitetowi centralnemu w Paryżu, który, ile nam dotąd wiadomo, składa się z następujących osób: Jenerał Lafajette prezes, hr. Lasteyrie vice-pr., Euzeb. Salverte vice-pr., Dutrone sekr., E. J. Frajer sekr., Berenger, Bessas-Lamegie, Boulay de la Meurthe starszy, jen. Carbonel, Armand Carel, Cauchois-Lemaire, Chatelain, Chauvelin, Leonard Chodźko, Crémieux, de Corcelles, Daunou dep., Dawid czł. inst. jen. Decaen, pułk. Delaroche, jen. Demarcay, Delavigne Kazimiérz, Deselozeaux Ernest, d'Herbelot Alfons, Dubignon, jen. Mat. Dumas dep., Ewaryst Dumoulin, Dupont de l'Eure dep., jen. Fabvier, M. A. Julien z Paryża, Justin, Wiktor Hugo, Alex. de Laborde dep., Jerzy Lafayette, jen. Lamarque deput., Em. de Las-Cases, Juliusz de Lasteyrie, N. Lemercier, A. Marchais, Mauguin dep., de Mornay, Kajé-Murant, Odilon-Barrot dep., Sarrans, de Schonen dep., jen. Subervie, Wiktor de Tracy dep., Franz Zeltner. W. Cassin główny ajent.

W dniach 11 i 12 b. m. odbywał się examen półroczny sześciu klass szkoły wojewódzkiéj warszaw. XX. Pijarów przy ulicy długiéj, w przytomności wizytatora delegowanego od kom. wyz. rel. i ośw. publ. Rektor wspomnionéj szkoły uwiadamia wszystkich, że ani wypadki krajowe, ani zmiana niektórych osób, lub znacznie zmniejszona liczba uczni nie przerwała biegu nauki; gdyż odpowiadając na życzenia rodziców, staraniem jest uczących, aby młodzież oddawana do szkoły naszéj, a dla wieku lub słabych sił niezdolna jeszcze poświęcić się wielkiéj sprawie narodowéj: czasu na próżno nie trawiła; ogłasza więc, że zapis na drugie półrocze rozpocznie się d. 17 lutego we czwartek po środzie popielcowéj i trwać będzie przez dni trzy porządkiem klass, zacząwszy od piérwszéj. Rodzice przeto i opiekunowie zechcą się w tych dniach stawić z dziećmi lub wychowańcami, nad któremi domowy dozór mają.

— Komu się podoba czytać mą odpowiedź na paszkwil przeciw mnie w dniu 1 stycznia r. b. rzucony, dostać ją można gratis w składzie Brzeziny i Ciechanowskiego. — Juljusz Brinken, nadleśny naczelny.

— Ponieważ lokale przeznaczone na lazarety wojskowe nie są jeszcze zupełnie gotowe, na pomieszczenie w nich łóżek przez obywateli w skutek wezwania rady municypalnéj przygotowanych, zechcą przeto szanowni obywatele, których o dostarczenie rzeczonych łóżek wezwano, takowe do dalszego zawiadomienia kommissarzy cyrkułowych, którzy stosowne w téj mierze otrzymali rozporządzenie, u siebie zatrzymać.

Kommissja rządowa spraw wewnętrznych i policji powziąwszy wiadomość, że w wielu miejscach podwody, na potrzebę wojska dostarczane, używane bywają bez odmiany, z pominięciem wielu etapów, i niedogodności przez co nietylko właściciele tych podwód są przeciążeni, lecz nadto przez wyniszczenie sprzężajów, służba tak ważna doznaćby musiała w końcu zawodu, Kommissja rządowa spraw wewnętrznych i policji, poleciła kommissjom wojewódzkim, aby przeznaczyły kommissarzy do każdego etapu stójkowego, których obowiązkiem będzie nietylko przestrzegać zachowanie ściśléj sprawiedliwości w rozkładach dostawy podwód, lecz także baczyć, aby te na każdéj stacji zmienianemi były. Wojskowi przeto i właściciele podwód w razie doznania w czémkolwiek niedogodności, do rzeczonych kommissarzy zgłaszać się winni.

OBRADY SEYMOWE.

Na wstępie zaonegdajszego posiedzenia izby poselskiéj zabrał głos poseł Swidziński, w którym okazawszy potrzebę przekonania Francji, że istotnie wojska nasze miały być przez Rossją użyte za przednią straż przeciw zastępom francuzkim, czemu minister Sebastjani na ostatniém posiedzeniu izby deputowanych wyraźnie zaprzeczał, wezwał zastępcę ministra spraw zagranicznych, aby w tym celu odczytał znalezione właśnie papiery zawierające korrespondencje hr. Stefana Grabowskiego z xięciem Lubeckim; dodał jeszcze, iż właśnie te korrespondencje były powodem nadzwyczajnego zwołania sessji, gdy ta aż do poniedziałku na piątkowem posiedzeniu odroczoną została. Poczem hr. Gustaw Małachowski następnie przemówił.

„Pozwólcie, dostojni reprezentanci narodu, abym nasamprzód narodowi, wam i sobie po-

winszował, że po czterdziestoletniém milczeniu, znowu w tych sklepieniach daje się słyszeć głos zdający sprawę z relacji naszych zagranicznych.

Zapytania takowe, zupełnie parlamentowe objaśnienia, których nigdy szczędzić nie będę, o ile tylko z dobrem kraju się zgodzi, są w naturze rzeczy, i jedną z pierwszych rękojmi politycznych, dla tego właśnie że są najlepszym dowodem samoistności narodu.

Nigdy nie odrzucę od siebie obowiązku, który z jawnością nieodłączną od rządu reprezentacyjnego jest ściśle związanym, ale pozwólcie, dostojni reprezentanci narodu, abym co do tego wskazał linją, którą przyjmując tę część służby publicznéj przepisałem sobie, a którą nie wątpię, iż światła wasza na potrzebę dyskrecyi nieodłącznéj od dobréj dyplomatyki wyrozumiałość, potwierdzić raczy.

Wszelka przeszłość waszą jest, każdéj ukończonej negocjacji lub korrespondencji akta bez wyjątku wam poddane będą. Tak petersburgska jest już oddawna złożoną; a korrespondencja z p. Schmidt konsulem pruskim kilka dni temu w kancellarji senatu do wolnego przejrzenia złożoną została. Ale przyszłość, negocjacje jeszcze nieukończone, pozwólcie abym głębokiém pokrył milczeniem, przyszłośc którą Bóg może dla szczęścia ludzi chciał mieć zatajoną, odgadnienia, nadzieje, mają być przedwcześnie wyjawione, kiedy takie właśnie wyjawienie może przynieść rachubom na których się zasadzało całe to rozumowanie, zgubę? Nie zaiste, tego ani wy chcieć, ani ja uczynić zdolny. Przystępuję teraz de odpowiedzenia na zapytanie, które mi czcigodny i światły mój przyjaciel, zasiadający w kommissyi dyplomatycznéj uczynił.

Pyta się: czyli prawda, iż minister spraw zagranicznych francuzki ogłosił, iż nie wie o zamierzonéj przez Rossją przeciwko Francji wojnie? niemniéj, czyli niewiadomość, lub zła chęć powodowała go do tak sprzecznego z istotą rzeczy twierdzenia? Na to winienem odpowiedzieć; o złą chęć nikogo, a tém bardziej dawnego jenerała, dowodzącego często Polakami i towarzysza ich niebezpieczeństw, świadka ich męztwa, nikt posądzać nie może, zwłaszcza gdy się wspomni o tém, że jako deputowany narodową a jako minister, króla-obywatela posiada ufność. Tego wszelako zataić nie mogę, iż niewiadomości jego przy talentach zwłaszcza i patryotyzmie, wierzyć mi trudno. O wyprawie Rossji na Ren to można powiedzieć, co o naszéj rewolucyi: że z czystem sercem, przy trochę zastanowieniu, niewiedzieć o niéj było niepodobném; każdy wiedział co chciał, co mógł wiedzieć; przygotowania na kampanią były jawne, a sposób w jakim najjaśniejszy cesarz Mikołaj uznawał króla narodu francuzkiego za naczelnika tylko narodu, jako namiestnika królewskiego postanowionego przez najjaśniejszego Karola X. dostateczne dyplomacji francuzkiéj dawał o dalszych zamiarach dowody.

Dotąd przez wzgląd delikatności, którą wasze szlachetne serca porozumią, tych wyjaśnień nie chciałem publiczności dać; nie chciałem przymusić, że tak rzekę, honor francuzki, do przyjścia nam w pomoc przez dowód że dla nich w części walczyć a może i ginąć zamierzyliśmy; ale teraz, kiedy na słowa tak prawdziwe czcigodnego p. Mauguin: „że giniemy, bo mamy zwyczaj ginąć dla nich" odpowiedziano w sposób zapierający, nie waham się składać dla wiadomości izb, w kancellaryi senatu niektóre akta dowodzące zamiary. Resztę gotów jestem zawsze kommunikować każdemu, który będzie upoważniony od rządu francuzkiego do przejrzenia takowych. To samo powiem i co do innych rządów któreby pragnęły wiedzieć o sposobie mniéj szczerym, w jakim z niektóremi dworami postępowano.

Kończę reasumując się w ten sposób: nie tajną jest rzeczą, że co udeterminowało chwilę naszéj rewolucji, jest rozkaz użycia naszego wojska i krwawo zapracowanych zasobów na wojnę zabójczą dla wolności. Nie znano nas, gdy nam takie dawano rozkazy. Polska od Boga i ludów miała missją zastanowienia wylewów na Europę. Ona przemówiła do napadających jak Bóg do morza: „niepójdziesz daléj.“ — Przejrzeć historją, dość aby o téj prawdzie niewątpić. — Ją chciano użyć do poparcia napadu; broń myśląca. nienawykła do tego użytku, odwróciła się w mniéj zdolnym ręku i raniła napastnika. To jednak wyznać muszę, że zapał nasz był i bez rachub i bezinteressowny.

Niechaj daléj, tak jak teraz nam o czczych życzeniach mówią mocniejsi, dla których ocalenia giniemy; niechaj późniéj martwą łzę nad naszą dla nich poniesioną zgubą sączą, my w wielkiéj walce nie cofniemy kroku, i sprawdziemy szlachetne inspiracje mówcy francuzkiego, który nas odgadł kiedy wyrzekł: „niechaj podług zwyczaju giną za nas.“ Panowanie Ludwika XV nazywają słabém, niedopomożenie Polsce mienią być zbrodnią, a przecież za niego widzieliśmy Dumouriera, Viomenil i Choisy z zbrojnemi oddziałami Francuzów pod Krakowem, Lianckoroną, dziś kurjera nawet nie mamy.

Winienem jeszcze jedną dać odpowiedź na interpellacją zrobioną mi co do aresztowania kilku osób przybywających z Francji do Polski, że troskliwość izby w téj mierze może być zaspokojoną. Póty tylko będę na czele powierzonego mi wydziału, póki będzie można w nim pozostać z godnością, gdyby inaczéj być miało, zostaje zawsze jedna nadzieja, to jest śmierć zbrojna, a ta nie może nigdy być bez chwały. Mając do strzeżenia najdroższego zakładu honoru narodowego u obcych, będę się starał nieskazitelnym go utrzymać, ale o własnych tylko paszportów nieuszanowanie oskarżać się według zasad prawa mogę, a dotąd przyczyny do tego jeślim miał, tłómaczenia stósowne i zaspokajające zdawane były. Nie wątpię, że choć w wojnie nierównéj, gdybym wam przedstawił potrzebę dla honoru kraju drugą rozpocząć, nie wahalibyście się na chwilę. Do tego jednak najmniejszego nietylko powodu ale pozoru nawet nie ma. Paszporta przejeżdżających do nas, nie przez nas są wydane: a zatém ujmować się o ich nieuszanowanie, nie naszą, ale tych którzy je wydali jest powinnością niezbędną. Paszportów imieniem króla Francuzów wydanych szanowanie, jego ministrów pieczy jest powierzone. Jeśli oni z przyczyn, których ztąd pozbawiony wszelkiéj z niemi kommunikacji, ocenić nie umiem, jeśli oni reklamować mówię w téj mierze nie sądzą być stósownem, nie widzę jakim prawembyśmy tak dalece w interessa ich wchodzić mogli, aby walcząc już za nich i bez nich, mieliśmy jeszcze upominać się o krzywdy im wyłącznie wyrządzone.

Panowie moi, w téj tak suchéj epoce historji, gdzie tak wiele faktów a tak mało czystych poświęceń spostrzegać się daje, myślą zaspokajającą jest dla honoru Polskiego, że nie ma piękniejszego, śmielszego, bezinteresowniejszego czynu jak nasze powstanie, które można nazwać powstaniem bez zmazy, pełném pięknych uczuć, heroicznych wyobrażeń, rycerskiéj delikatności czynów.

Bo zaiste, czémże było to wypuszczenie z pomiędzy siebie wojska rossyjskiego, to ułatwienia onemu przejścia, czémże był ten manifest, wiekopomny testament przygotowanego do śmierci narodu, czémże to odesłanie na koszt Polski Rossjan, nawet w walce wziętych? — Powtarzam, że wśród pustyni dzisiejszéj polityki, wypadki naszego powstania są jak owa piękna malownia Oasis, na któréj źródło świeże i w kwiaty strojne znachodzi spragniony wędrownik.

Kończmy jakeśmy zaczęli, z spokojném sumieniem, z czystemi rękami i usty, ze stalowemi piersiami i sercem, a jeśli polegniem, nie będzie piękniejszéj, chlubniejszéj śmierci; a ostatni odgłos Polski dzisiejszéj, będzie ozdobnym jak śpiew umierającego wieszcza.

Śmierć ta nawet chwilowa nie byłaby ani bez odrodzenia, ani bez zemsty, bo żadna zbrodnia nie jest bez kary, ani w tym ani w tamtym, gdzie się ujrzemy, świecie.

Następnie odczytał zast. min. korrespondencje powyżej wspomniane, z których okazuje się jak dalece myśl gabinetu Petersburgskiego była ku wojnie zwrócona, i że skarb nasz zupełnie miał być wyczerpany; dodając, iż oprócz tych papierów, wszystkie inne w tym samym przedmiocie kommunikowane już zostały drogą urzędową ministerjum francuzkiemu. Łempicki wniósł potém, aby cały protokuł obecnéj sessji był przesłany temuż ministerjum i aby mu przedstawić, iżby konsul francuzki w Warszawie został zmieniony; lub żeby utrzymywał korrespondencją z zastępcą ministra spraw zagranicznych. Zakończono dyskussją wnioskiem, aby cały protokuł téj sessji był drukiem do wiadomości publicznéj podany. W końcu odczytano adres rady obywatelskiéj województwa Lubelskiego do obu izb sejmowych; zgodzono się na ogłoszenie jego przez pisma publiczne, i sessja do jutra odłożoną została.

U W A G I.

Dokończenie mowy Professora Adrjana Krzyżanowskiego.

Co powiedział Potocki, tego spełnienie w siedem lat okazało się w Petersburgu. Mowy liberalne, które Alexander z tronu królów Polskich, jakby duchem Polskiéj wolności natchnięty, prawił, mowy siejące nadzieję pozyskania rządów konstytucjinych, były ziarnem zasianem na nieopoczystym gruncie umysłów rossjiskich: one obudziły w Rossjanach wyobrażenia godności człowieczeństwa, one przejęły ich dusze żądzą kosztowania konstytucyjnych téj godności owoców. Lecz czyż dla tego tylko ośmieleni mowami swego jedynowładzcy Rossjanie zapragnęli szczęścia od konstytucjinego rządu, aby za to na swéj ziemi sromotną śmierć ponosili a na Polskiéj odebrali hołdy czci ich poświęceniu się i ich popiołom należne?

Od wieków dźwiga srogie jarzmo niewoli państwo Moskiewskie, szczególnie zaś od tego czasu, w którym Piotr Iszy, wielkim nazywany, podkopał fundamenta moralnéj siły swych ludów, czyli odkąd skruszył żelazne a podstawił gliniane nogi wzniesionemu przez siebie kolosowi, to jest odkąd chłopstwo Moskiewskie obdarł z osobistéj wolności, któréj przed nim używało i na poddaństwo je skazał, małą cząstkę praw człowieka przy saméj szlachcie zostawiwszy. Sparaliżowane i z demoralizowane tym sposobem ciało narodu Moskiewskiego na ileż od zgonu Piotra Igo było narażone wybuchów rewolucjnych i iluż carów podusiło? Otóż cesarz Alexander, jakby chcąc państwo swoje od dalszych wstrząsnień a dynastję swoję od dalszych carobójstw zachować, zaczął po wstąpieniu na splukany krwią swego poprzednika tron zaprowadzać oświecenie między dawne swoich krajów ludy, a co większa od prowincji Inflanckiéj zaczął wielkie dzieło usamowolnienia chłopów państwa swojego: a kiedy wsparty posiłkami żywiołów zngkał zwycięzcę kilkunastu narodów; wówczas z tronu Piastów i Jagiełłów ogłosił, iż jedynym panowania jego celem jest zbudować system konstytucyjny na rozwalinach mającego runąć Europejskiego despotyzmu. W tém Hiszpania, Neapol, Portugalia, Piemont z bronią w ręku dopominają się od swych tyranów obiecanéj im konstytucji. I któżby się spodziewał, aby ów ubóstwiany Alexander był onym utraconego raju szatanem na którego głos gromadziły się obydne piekieł zastępy i wściekłą niosły wojnę przeciw najwyższemu dobru człowieczeństwa? Aby następnie nad nami Polakami pastwić się dopuszczał cesarzowiczowi, Nowosilcowi i tylu innym siepaczom? aby reprezentacją naszą za to karmił miotanemi z tronu obelgami, że nie ustawała w dziele nad którém jéj pracować dawniéj był rozkazał? aby zgwałcił nadaną przez siebie konstytucją, aby oświecenie tłumił, zbrodniarzów nagradzał, cnotliwych na męki więzienne skazywał?

Wierny swéj obietnicy cesarz Mikołaj, iż panowanie jego będzie przedłużeniem panowania Alexandra, wchodzi w zmowę z Karolem Xym królem Francuzkim na zadanie nowego ludom ciosu. Niedołężny Karól, oślepiony wiarą w pomoc swego sprzymierzeńca, depce zaprzysiężoną przez siebie konstytucją Francuzką: ale we trzy dni po jéj zdeptaniu traci koronę i państwo a tryumf wybawionéj Francji ożywia struchlały ród ludzki. Nie myślmy jednak aby 29 lipca Francuzów zrodziwszy 29 września Belgów, zrodził 29 listopada Polaków. Bóg sam jest rodzicem naszego w dniu 29 listopada r. 1830 cudownego powstania. Dzień ten był kresem cierpliwości rozgniewanego Boga: przyśpieszyły go zbrodnie siepaczów despotyzmu, męki i morderstwa przepełniających w Warszawie, w Zamościu i w Górze ciemnice ofiar poruszonéj kiedyś przez cesarza Alexandra sprawy ludzkości i Polski, srogość cesarzewicza Konstantego a odrętwiałość Mikołaja na jęki i żałobę moralnie, intellektualnie i fizycznie dręczonych Polaków, tego władzcy którego dni pobytu w Warszawie były dniami podkopujących tron jego turkotnych balów i uciech. Przez tak potężne pobudki cała massa narodu była wprawdzie przygotowana do powstania, lecz aby zacząć powstanie, aby wśród truchlejącéj Warszawy zawołać: do broni! na to trzeba było cudownego zrządzenia. Nieszczęśliwy naród Polski doczekał się tego cudownego zrządzenia, mówię cudownego, bo jego nigdy niespodziewanym instrumentem był człowiek imienia człowieka niegodny, zbrodniarz na przekleństwo wieków skazany, którego ohydnych rysów wizerunek powiewa obwieszony przed tą świątynią, niedawno jękami ofiar jego hiennenśkiéj natury napełnianą, słowem był Rożniecki, sprawca spisku na życie cesarzewicza Konstantego.

Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy był stekiem zbrodni Rożnieckiego i tych z któremi on się dzielił łupieżą oszukiwanego ludu. Przeniewierstwa i kradzieże tu miały swoje siedlisko. Przeciw krzyczącym nadużyciom i łotrostwom rzeczonego urzędu odważyła się rada obywatelska Województwa Mazowieckiego, pod przewodem znanego z najpiękniejszego charaktem duszy obywatela, powstać i drżmiącą ze swym ministrem kommissją rządową spraw wewnętrznych i policji zmusić do zesłania delegacji pod dach urzędu municypalnego. Tu piérwsze na piérwszym wstępie wielkiego defektu wykrycie skłania jednego z członków urzędu municypalnego do odebrania sobie życia. Obawa dalszych wykryć zmusza innych członków i ich sojuszników do złożenia wielkiéj tajnéj narady, na któréj główną grał rolę Rożniecki. Tu skutkiem wytrawionéj w sztuce ratowania się przebiegłości wniesiono i przyjęto aby uwagę publiczności do zagrożonego niebezpieczeństwem składu ratuszowego odwrócić do jakiego nadzwyczajnego wydarzenia. Zgodzono się, aby tém wydarzeniem był spisek na życie cesarzewicza Konstantego. Stworzenie takiego spisku bierze na siebie Rożniecki i tworzy go przez szpiega Petrykowskiego któremu na ten cel zaliczył 200 dukatów. Petrykowski wynalazłszy i najawszy dla siebie taką stancją pod któréj drzwiami z dwóch stron można było podsłuchywać co wewnątrz mówiono, zaczął do niéj ściągać młodzież akademicką, tu ją częstować, uczęstowanéj prawić o patryotyzmie, o potrzebie zrobienia rewolucji i téj zaczęcia od zamordowania cesarzewica. Usłużni szpiedzy już pierwéj nastroili swe pochwytliwe uszy pode drzwiami stancji Petrykowskiego nim się rozpoczęły o takiéj materji rozmowy. Niezwłocznie odbierał od nich doniesienia herszt spisku na życie cesarzewicza Rożniecki, o tém co mowiła, co układała młodzież. Szło jeszcze o złapanie jéj na uczynku. W tym celu Petrykowski rozdaje podchmielonym pistolety na zabicie cesarzewicza, i tylko szczególna opatrzność zrządziła, że bez tych pistoletów byli pochwytani przez czatujących szpiegów. Tymczasem Rożniecki biegał do cesarzewicza z wielkiemi wielkiego spisku poślakami. Tym sposobem uwaga Warszawy odwróciła się

od sprawy ratuszowéj na znakomite wydarzenie, na liczne aresztowania i badania młodzieży akademickiéj, jakoby za knowany na życie cesarzewicza spisek. Gdy się to dzieje, zażyłość obwinionych akademików z podchorążymi w okolicy Belwederu na koszarach stojącymi obudza w cesarzewiczu podejrzliwość i daje powód do strasznego przeciw tym ostatnim wyroku. Wszakże podchorążowie, mimo dawniejsze bohaterskie pomysły Piotra Wysockiego dalecy byli od tak śmiełego kroku, do jakiego teraz byli znagleni. W téj samej przeto nocy, która na zgubę podchorążych była przeznaczona, w nocy nieśmiertelnéj 29 listopada roku 1830 zajaśniał na niebie Warszawy, ogień oswobodzenia Polaków z piętnastoletniéj niewoli. Dokonała opatrzność co zaczęła rozpacz. Wielka część jaśnie wielmożnych zbrodniarzów, wyrodków Polskich, siepaczów srogości i tyranji padła trupem pod orężem, którym kierowała niewidoma rozgniewanego Boga prawica, ale instrument całego dramatu Rożniecki, potrafił uciéć na łono tego, przeciw któremu był uknował spisek, na łono cesarzewica Konstantego.

Taki jest rzetelny wątek wydarzeń i czynów z których się wyprzędło cudowne w dniu 29 listopada powstanie Polaków, zdolny nas uniewinnić w obliczu rodu ludzkiego, zdolny odeprzeć złośliwe gazet Petersburgskiéj, Berlińskiéj, Poznańskiéj (*) i Augsburgskiéj na nas miotane obelgi, a nadewszystko zdolny pocieszyć cienie wasze nieśmiertelni męczennicy sprawy zmartwychwstającego narodu Polskiego: Dembku, Dobrogoyski, Sabiński Dzwonkowski, Zycu! pokój i cześć waszym popiołom!

(*) Niechaj ten ustęp będzie odpowiedzią na złośliwe obelgi artykułu Gazety Poznańskiéj, w numerach 15, 16, 17, 18 z miesiąca stycznia r. b. umieszczonego pod napisem Rossja, artykułu który jest przekręceniem wiadomości historycznéj na początku grudnia r. z. w Kurjerze Polskim danéj o powstaniu Warszawskiém dnia 29 listopada. Redaktor Gazety Poznańskiéj, który ma szczególne upodobanie w szkalowaniu Polaków, a mianowicie w nicowaniu i wykręcaniu czynów naszego powstania, nazywa się *Rabski.*

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Belgia. Dnia 2go Lutego w Gent zaszły ważne zaburzenia. W nocy wystawiono na publicznym rynku chorągiew domu Oranii; którą przecie wkrótce lud zdjął i spalił. Około południa przybył na czele belgijskiego batalionu podpułkownik Ernest Gregoire, Francuz, który się dobrze w rewolucyi belgijskiéj odznaczył, i okrzyknął królem xięcia Oranii: napadł na dom i bióro gubernatora miasta, i dopuszczał się rozlicznych zdrożności. Natychmiast lud się uzbroił: kompania pompierów, śpiesznie; pochwyciła armaty, a oddział strzelców bruxelskich stanął pod bronią. Kapitan Bast wspierał Gregoara. Walka nietrwała długo; kilku z buntowników legło na placu, wielu zostało rannych, część porzuciła broń i oddała się na łaskę: część zaś w mieście wraz z dowódzcami, została schwytana.

Tegoż dnia 2go Lutego kongress narodowy w Bruxelli, od godziny 11 przed południem, aż do godziny 5éj obradował nad wyborem króla. Mówiło 28 członków: z tych 15 za xięciem Nemours, 7miu za Xięciem Leuchtenbergskim: 6ciu zaś za Arcyxięciem Austryackim Karolem, lub za Xięciem Karolem Bawarskim. Znakomitsi mówcy za Xięciem Nemours: są Van de Weyer, Ch. Rogier, Hrabia Felix Merode, Hr. Robiano i Hr. Aerschot. Między innemi van de Weyer, wyrzekł te słowa:

„Mam to pewne i mocne przekonanie, że Xiąże Leuchtenbergski nigdy nie położy stopy na ziemi belgijskiéj. Nie wspieram ja tego przekonania, na wiadomem piśmie hrabi Sebastianiego, ale na charakterze samego Xięcia: przez pamięć na swojego ojca, i na obowiązek honoru, nie uczyni on nigdy tego, coby się życzeniom Francyi sprzeciwiało.„

Mowę tę, publiczność przyjęła z wielkiemi oklaskami, a nawet na obradujących, uczyniła silne wrażenie. Za Xięciem Leuchtenbergskim mówili P.P. van Meenen i Raikem.

Dopiero 3go Lutego do wyboru przystąpio-

no. Na początku obrad P. Meenen, zrobił prezydującemu w komitecie dyplomatycznym te kategoryczne pytania:

1. Czy król Francuzów przyjmie wybór Xięcia Nemours,

2. Czy jako król Francuzów, przyjmie wybór.

3. Czyli natychmiast przyjmie, lub też zostawi sobie pewny przeciąg czasu do akceptacyi.

4. Czy przyjęcie to nastąpi za wolą obu Izb.

5. Czyli nakonice zajdzie we wszystkiém zgoda, między gabinetami francuzkim i angielskim, parlamentami obu narodów, i samemi narodami.

Pytania te nie były rozwiązane: zajęto się tylko odczytaniem pisma Hr. Sebastianiego, datowanego w Paryżu 1 Lutego, w którém minister ten oświadcza, że protokuł z dnia 20 Stycznia, w Londynie podpisany przez wielkie mocarstwa, Francja uważa tylko jako pośrednitwo i radę, ale nigdy za postanowienie nieodzowne i konieczne. Oświadczenie to zrobiło przychylne na zgromadzeniu wrażenie i nakazano je jako dokument autentyczny drukiem ogłosić.

Po wielu głosach i objaśnieniach z komitetu dyplomatycznego, przystąpiono do wotowania: Za pierwszą razą, okazało się 89 głosów za Xięciem Nemours, 67 za xięciem Leuchtenbergskim, a 35 za arcyxięciem Austryackim Karolem: ponieważ zaś żaden z kandydatów nie miał większości prostéj, bezwzględnéj: przystąpiono do powtórnego głosowania: po którém, pokazało się 97 głosów za Xięciem Nemours, 74 za Xięciem Leuchtenbergskim. a 21 za Arcyxięciem Karolem. Reprezentanci Smet i Fluart chociaż słabi mocno, kazali się przynieść do izby i głosowali.

Następnie prezydujący przeczytał głośno uchwałę: mocą któréj; „Ludwik Karol Orleans, Xiążę Nemours, ogłoszony jest królem Belgii, pod warunkiem ażeby przyjął kartę konstytucyjną przez kongress uchwaloną, utrzymywał narodową niepodległość, i całość territorium. Tysiączne okrzyki: „Niech żyje Xiąże Nemours, niech żyje król, dały się potém słyszeć.

Tego samego dnia, miano zaraz przez losy wybrać deputacyą, która się natychmiast uda do Paryża, z ofiarowaniem korony nowemu Królowi.

Burmistrz i ławnicy Bruxelscy, wydali do mieszkańców następującą odezwę.

Współobywatele! Nasi reprezentanci szczęśliwie dokonali wiekopomną narodową rewolucyą. Losy Belgii są ustalone. Jego Królewiczowska mość, Ludwik Karol Filip, Xiąże Nemours, wybrany został naszym królem. Syn króla-obywatela, który nasz piękny kraj od obcéj napaści i krwawych stronnictw uwolnił, ma niezaprzeczone prawo do naszych serc i do naszéj wdzięczności. Współobywatele! pod berłem wybranego króla, staniemy się odtąd, ludem wolnym i niepodległym. Niech żyje naród Belgijski, niech żyje Król!...

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIŁŁOWICZOWSKIÉJ POD N. 616